Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 34. Rzeszów, dnia 17 sierpnia 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . . . 10 gr. | Na 1 stronie . . . 30 gr. | W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . . 30 gr. | W kronice . . . 30 gr. | Drobne za słowo . 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3-go Maja L. 8. Konto P. K. O. Nr. 404.116 — Telefon Nr. 18

W rocznicę.

Dla każdego narodu tradycja historyczna jest źródłem, z którego czerpie on zasoby do dalszego życia i rozwoju. Tradycja historyczna była także dla nas Polaków w okresie utraconej niepodległości owym źródłem i nie zawiodła nas. W roku 1918 „znaleźliśmy" się znowu jako państwo na mapie Europy nie jako dzieło przypadku historycznego, chwilowej konjunktury politycznej czy też „cudu", tylko jako konieczność dziejowa z kataklizmu wypadków wielkiej wojny wyrosła. Wszak pamiętamy te tak świeże jeszcze wypadki; już w pierwszych latach wojny musiały państwa rozbiorowe poruszyć sprawę polską czy to w manifeście Mikołaja Mikołajewicza czy w akcie listopadowym państw centralnych a aczkolwiek rozmaite były powody tych poczynań, już w toku wojny okazało się jasnem, że w wyniku wojny sprawa polska w ten lub w ów sposób poruszoną i rozwiązaną być musi; 13 punkt Wilsona tej konieczności dziejowej najlepszym i najdoskonalszym był wyrazem. To zawdzięczaliśmy tradycji historycznej, jaką wytworzył naród polski w okresie swej niepodległości.

Co zawdzięcza naród polski samemu sobie przy powstawaniu państwa polskiego? Zasada państwowości była już postanowioną przed końcem wojny, chodziło o ustalenie granic; część ich ustalono w zabiegach dyplomatycznych kongresu wersalskiego, część własnemi siłami. Niebardzo zdawaliśmy sobie z tego sprawę przed dziesięciu laty. Państwo polskie przyszło nam zbyt łatwo, odrazu zasiedliśmy do układów dyplomatycznych wraz z innymi, nie mieliśmy jednak za sobą najważniejszego czynnika w rokowaniach — a nią jest siła. Toteż nie odczuwaliśmy, że Polska powstała koniecznością dziejową, przyjęliśmy koncepcję „cudu" i dość biernie oczekiwaliśmy spełnienia się jego z rąk innych, którzy tą siłą rozporządzali.

Ale czy takie wykorzystywanie tradycji historycznej, zdobytej pracą uprzednich pokoleń ale niepopartej przez siebie samych wytworzoną siłą, byłoby wystarczającą podwaliną młodej państwowości? Czem byłoby nasze pokolenie wobec tradycji dziejowej, budowanej wielowiekową pracą poprzednich pokoleń?

Nie wszyscy zdawali sobie sprawę, że taka rzecz jak państwo, którego wewnętrznym wyrazem są ustalone granice, może powstać tylko wysiłkiem własnym współczesnego pokolenia.

Genjusz człowieka, który od lat tę własną siłę do osiągnięcia państwowości w narodzie starał się rozbudzić, nawiązał odrazu do tradycji dziejowej, wskazując linję Berezyny i dolnego Dniepru jako tę, którą należy uważać za wytyczną dla polskich granic wschodnich, ustaloną najznakomitszym dziełem Polski przedrozbiorowej aktem unji lubelskiej. Niestety, nawiązanie do tej tradycji dziejowej nie spotkało się z oddźwiękiem narodu, oczekiwano dalej „cudu" i oklaskiem przyjęto marsz na Kijów, ale na wysiłek w celu poparcia wielkiej myśli nie zdobyto się. Krwawił się żołnierz polski na dalekich odcinkach frontu, ale poza nim była pustka nietylko w etapach, ale i w duszy społeczeństwa. Dopiero kiedy front się załamał i rozpoczął się odwrót, obawa utraty dopiero co osiągniętej niepodległości rozbudziła społeczeństwo i zmusiła go do wysiłku.

Następstwem tego były walki, które rozpoczęły się obroną Warszawy w dniach 14 — 16 sierpnia a którą atak poprowadzony z nad Wieprza w dniu 17 sierpnia zamienił na zwycięstwo, wojnę przeniósł znowu poza Niemen i Bug, doprowadził do drugiej zwycięskiej bitwy pod Lidą i wymusił na nieprzyjacielu zawarcie rozejmu w dniu 18 października a następnie pokoju, który ustalił granicę wschodnią państwa.

Gdyby ten wysiłek społeczeństwa nastąpił wcześniej, w miesiącu maju, na wieść o wyprawie kijowskiej, tak świetnie nawiązującej do tradycji dziejowej, gdzie dzisiaj biegłyby nasze granice?

Ale nie jest rzeczą historji odpowiadać na zagadnienia, coby to było, gdyby...; stwierdzić należy fakt, że naród zdobył się na wysiłek w momencie zagrożonej niepodległości i wysiłkiem tym wywalczył swą państwowość. Nowopowstałe państwo Polskie nie potrzebuje nawiązywać już tylko do tradycji przedrozbiorowej, ma już swoją własną tradycję, a współczesne pokolenie może z podniesionem czołem stanąć przed sądem pokoleń uprzednich.

Przeżywamy ciekawy okres zaprzeczania tym faktom przez współczesnych; zamiast być dumni z własnego wysiłku, który nam pozwolił zapomnieć o tyloletniej niemocy a wydobyć ze siebie siłę, która ostatecznie utrwaliła młodą naszą państwowość, uciekamy się już nietylko do zapoznania zasług poszczególnych wodzów, ale nawet cały ten okres wypadków oznaczamy „cudem" dla określenia wysiłku sił własnych.

Gdyby walki przed laty 10 stoczone były tylko cudownym zbiegiem okoliczności, ratującym zagrożoną stolicę od upadku, byłyby epizodem pięknym, ale czy twórczym w przyszłości?

Mieliśmy niegdyś podobny moment w dziejach. Wśród klęsk wojen kozackich i najazdu szwedzkiego drobny epizod obrony Częstochowy wzbudził zanikające siły narodu i zmusił go do wysiłku obrony zagrożonej niepodległości. Znamy dzieje te tak wspaniale w Potopie przedstawione. Czy jednak były wypadki te początkiem odrodzenia narodu? Niestety — nie.

Obroniliśmy naszą niepodległość, nie odrodziliśmy osłabionej państwowości. W sto lat potem, gdy znowu niepodległość narodu została zagrożoną, usiłowano wysiłek narodu wywołać analogicznemi zdarzeniami. Konfederacja barska w te same struny uderzyła, niestety trafiono w próżnię. Nie powtórzyły się wypadki z lat 1655 — 1660, Pułaski nie wskrzesił Czarnieckiego — cud się nie powtórzył.

Ale są w dziejach wielkie i potężne wysiłki, które dają początek nowej, twórczej pracy. Takim wielkim wysiłkiem był Grunwald, którego nikt w dziejach nie nazywa cudem, bo każdemu wiadomo, jak starannie i długo i systematycznie do tego wysiłku się przygotowywano.

I był ten wysiłek tak wielkim i twórczym, że nadał narodowi swojemu potężny rozpęd i dwuwiekowe zapewnił mu mocarstwowe stanowisko a skutki te do dzisiejszego dnia trwają, bo oto przeżywamy chwile, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z polskiego portu pod polską banderą na sine fale Bałtyku popłynął a utrzymanie się przy posiadaniu wybrzeża morskiego Grunwaldowi zawdzięczamy.

I niechaj tradycja zwycięstwa, walkami na przedpolu Warszawy w dniu 14 sierpnia rozpoczęta, początkiem nowego rozpędu dla narodu się stanie. Następstwem tych walk był rozejm październikowy podyktowany pobitemu nieprzyjacielowi, a wreszcie pokój ryski, pierwszy zwycięski pokój, jaki zawarliśmy od r. 1634, t. j. od pokoju w Polanowie.

Niechaj fakt ten nie będzie tylko epizodem, który obronił Warszawę przed upad-

kiem, ale początkiem pracy narodu nad odrodzeniem jego potęgi mocarstwowej. Niech dumnem będzie pokolenie, że własnym wysiłkiem wywalczyło sobie państwo i ustaliło jego granice według swojej woli, że wódz jego kierował tą walką i armji dał zwycięstwo, którego od wieków nie miała, że dał poczucie własnej siły i niezłomną wolę, ażeby utrzymać niepodległość.

I pamiętajmy, że w dziejach znaczą tylko praca i wysiłek całego narodu i że trwać one muszą nieustannie a przepojone one być muszą pragnieniem godnem wielkiego narodu — **wolą stania się mocarstwem.**

A. R.

Z posiedzenia Tymcz. Rady powiatowej w Rzeszowie.

Na posiedzeniu, odbytem 25 czerwca br. jawili się radni wedle nowego składu powołanego przez Ministerstwo, a mianowicie:

Dr. Artur Friedrich — Przewodniczący, Jan Jędrzejowicz, Andrzej Brzuza, Ks. Dr. Jan Chmielnikowski, Dr. Stanisław Dambski, Piotr Cynar, Jan Fugas, Piotr Fic, Józef Gaweł, Dr. Wilhelm Hochfeld, Dr. Roman Krogulski, Michał Kudliński, Józef Kuliga, Karol Pączek, Piotr Ryczywół, Dr. Józef Schaufel, Tomasz Warzocha.

Nieobecność usprawiedliwił pięciu członków sekretarz Rady powiatowej: Franciszek Czarnik.

Po sprawdzeniu przez Przewodniczącego kompletu wymaganego do ważności uchwał i powitaniu nowomianowanych członków Rady powiatowej, przystąpiono do obrad porządkiem dziennym objętych.

Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia tj. 31 marca 1930 r. który Rada powiatowa bez zmiany do zatwierdzającej wiadomości przyjęła.

Odczytano zarządzenia Wojewody Lwowskiego o tymczasowej organizacji samorządu powiatowego w Rzeszowie, oraz mianowaniu i składzie osobowym T. Rady powiatowej, przyjęto do wiadomości.

1. Uzupełnienie komisji poboru koni wyborem jednego członka i zastępcy z przedstawicieli samorządu powiatowego. W szczególności uchwalono:

Na wniosek wydziału powiatowego wybrano członkiem tejże komisji w miejsce śp. Walentego Pisarka z Przybyszówki — Józefa Gunię ze Staroniwy, zaś zastępcą przedstawiciela samorządu w miejsce Stanisława Lisa z Bratkowic, Piotra Lisa ze Staromieścia.

2. Wybór trzech delegatów i ich zastępców na okres trzech lat do Powiatowej Rady szkolnej w Rzeszowie:

Rada powiatowa przyjmując wniosek Wydziału powiatowego wybrała na okres lat 1930 — 1933, jako swych delegatów do powiatowej Rady szkolnej w Rzeszowie:

Jana Jędrzejowicza, właśc. dóbr Staromieście, Ks. Dr. Jana Chmielnikowskiego, emer. prof. gimn. w Rzeszowie, Piotra Cynara, naczelnika gminy w Malawie, zaś jako zastępców tychże: Dr. Stanisława Dąmbskiego, właśc. dóbr w Rudnej wielkiej, Piotra Fica, kupca w Rzeszowie, Tomasza Warzochę, rolnika w Białej.

3. Zamianowanie 6 członków i ich zastępców komisji rewizyjnej wodnej dla tutejszego powiatu na okres pięcioletni.

Rada powiatowa uchwaliła przedstawić wniosek zamianowania następujących sześciu członków komisji rewizyjnej wodnej dla powiatu rzeszowskiego na okres pięcioletni, a to:

Przedstawiciel Rady powiatowej inż. Józef Dobrowolski, dyr. zarządu dóbr Staromieście, przedstaw. Rady miejsk. — inż. Antoni Ilgner w Rzeszowie, przedstaw. rolnictwa — Kazimierz Dąmbski, właśc. dóbr Nosówka, przedstaw. przemysłu — inż. Józef Szaynok w Rzeszowie, przedstaw. rybołostwa — prof. gimn. Klemens Kocowski w Rzeszowie, przedstaw. spółki wodnej w Krasnem — Ks. Stanisław Siara, proboszcz w Krasnem. Zastępcy tychże:

Jan Minkiewicz, zarządca dóbr w Zaczerniu, inż. Józef Jaśkiewicz, inż. Magistratu m. Rzeszowa, Stefan Dąmbski, właściciel dóbr Rudna wielka, inż. Józef Zbyszewski, dyr. „Kuźnicy" w Rzeszowie, prof. Jan Danielski w Rzeszowie, Jan Kluz, naczelnik gminy w Krasnem.

4. Wniosek wydziału pow. na przyjęcie dokonanego przez Polski Bank Komunalny w Warszawie przerachowania pożyczek udzielonych Wydziałowi pow. przez Min. Rob. Publ. w latach 1919 — 1921.

Rada powiatowa uchwaliła przyjąć przerachowanie pożyczek, dokonane przez powyższy Bank, a żądaną należytość wypłacić wedle obliczeń Banku.

5. Oświadczenie się na zgłoszone przez Wydział powiat. w Strzyżowie do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie rozliczenie majątkowe powiatów samorządowych w Rzeszowie i Strzyżowie.

Rada powiatowa na wniosek Wydziału powiat. uchwaliła oświadczyć się odmownie na zgłoszone przez Wydział pow. w Strzyżowie ponowne dokonanie rozliczenia majątkowego obydwóch powiatów samorządowych, a do wygotowania odpowiedzi stosownie do uchwały T. Zarządu pow. z 22/V 1929 roku wyznacza członka Rady pow. — P. Dr. Romana Krogulskiego.

Ustalenie procentów i kar za zwłokę zaległych opłat na rzecz Wydziału pow.

Stosownie do zarządzenia Ministerstwa Skarbu, Rada pow. uchwaliła obniżyć procenta i kary za zwłokę od zaległych opłat uiszczodo 31 sierpnia 1930 r. do wysokości tylko 1% miesięcznie.

7. Zmiana jubil. fundacji pow. rzeszowskiego dla nauczycieli szkół ludowych.

Na wniosek Wydziału pow. uchwaliła Rada powiat. propozycję p. Wojewody Lwowskiego przyjąć i utworzoną uchwałą Rady pow. z 27/VI i 15/XI 1888 r. fundację zmienić w ten sposób, że Rada powiatowa zobowiązuje się wstawić corocznie po wieczne czasy do budżetu powiatu kwotę conajmniej 100 Zł tj. sto złotych na stypendjum dla ucznia seminarjum nauczycielskiego, pochodzącego z powiatu rzeszowskiego.

8. Zatwierdzenie przedłożonych przez Komisję rewizyjną zamknięć rachunków funduszów powiatowych i funduszów pod zarządem Wydziału pow. zostających za rok 1928/9, oraz wybór komisji rewizyjnej dla zbadania zamknięć rachunkowych za rok 1929/30.

Odczytane przez członka Komisji rewizyjnej p. Dr. Józefa Schaufla sprawozdanie z wyników przeprowadzonych przez Komisję rewizyjną badań i sprawdzeń zamknięć rachunków funduszów powiatowych i pod zarządem Wydziału pow. zostających za rok 1928/9 — które to zamknięcia rachunków okazały się zgodne z księgami kasowemi. Rada powiatowa tak sprawozdanie komisji rewizyjnej jakoteż i przedłożone zamknięcia rachunków za rok 1929/30 zatwierdzając dodatkowo przekroczenia niektórych wydatków w poszczególnych działach i pozycjach oznaczonych — przyjęła do zatwierdzającej wiadomości i udzieliła jednogłośnie Wydziałowi powiatowemu absolutorjum. Równocześnie na wniosek referenta komisji Rada pow. uchwaliła i upoważniła Prezydjum Wydz. pow. do wypłacenia z zaoszczędzonych funduszów remuneracji dla urzędników zajętych przy sporządzaniu powyższych zamknięć rachunkowych w godz. pozaurzędowych. Następnie wybrała Rada powiat. komisję rewizyjną do badania zamknięć rachunkowych fund. powiat. za rok 1929/30 w osobach p. Piotra Fica, Dr. Józefa Schaufla i Józefa Kuligi.

9. Wnioski: P. Dr. Krogulski przedstawiwszy w krótkości sprawę kupna Domu Ludowego im. Lisa-Kuli i chwilowe kłopoty pokrycia procentów i rat ceny kupna, w czem tut. Wydział pow. (na podstawie identycznego wniosku) przyszedł mu z pomocą przez udzielenie mu chwilowej pożyczki w kwocie 3.700 Zł postawił wniosek, by Rada powiatowa to obywatelskie postąpienie Wydziału pow. przyjęła do zatwierdzającej wiadomości — wniosek powyższy został przez Radę powiatową przyjęty, a P. Jan Jędrzejowicz jako Prezes „Domu ludowego" złożył Radzie powiatowej imieniem Zarządu tegoż domu podziękowanie.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Gdzie przyczyna zła?

Od p. posła dra Seidlera, zeszłorocznego gościa na rzesz. zgromadzeniu w sprawie zmiany konstytucji, otrzymaliśmy pod powyższym tytułem uwagi o kryzysie parlamentarnym, które poniżej podajemy:

„Kwestja kryzysu parlamentaryzmu, to problem aktualny nietylko u nas, ale i w całej Europie. Włochy, Hiszpanja, Francja, Niemcy i t. d. przeżywają go w całej pełni. Ba, w klasycznym kraju parlamentaryzmu i jego kolebce w Anglji, zaznaczają się coraz silniejsze rysy, podnoszą się coraz gwałtowniejsze głosy krytyki.

Świadomość, że coś jest nie w porządku z systemem parlamentarnym, doszła już do ogółu społeczeństw. Skonkretyzowanie jednak przyczyny zła dla przeciętnego obywatela, nie zajmującego się specjalnie problemami politycznemi, jest rzeczą trudną. Nie mniej odpowiedź na pytanie, gdzie przyczyna zła, nie nasuwa większych trudności. Wymaga ona jedynie pewnej orjentacji w historji i pewnej odwagi w myśleniu.

W pierwszym wypadku stwierdzić trzeba wpierw genezę parlamentaryzmu europejskiego. Otóż wpływ na rozwój jego wywarły wzory angielskie i doktryny Locke'a, Rousseau'a i Montesquieu'go, przyczem preponderancja doktryn była tak silną, że ta nowa forma państwowa powstała przedewszystkiem pod ich wpływem.

Równocześnie z powstawaniem i rozwojem parlamentaryzmu, w dziedzinie gospodarczej, panowała wszechwładnie teorja liberalizmu kapitalistycznego, która spowodowała, że rola państw ograniczała się do działań natury wyłącznie politycznej.

Tymczasem narastająca konkurencja gospodarcza i widma coraz silniejszych konfliktów wzajemnych, kazały państwu, jako takiemu, dbać o coraz to większy rozwój własnych sił gospodarczych, o coraz to większą opiekę nad każdym obywatelem, by przez danie mu odpowiednich warunków, przywiązać go do siebie i móc od niego wymagać największych ofiar w obronie granic.

Rozpoczęta, jeszcze przed wojną, ingerencja państwa w sprawy gospodarcze, wzmagając się w czasie wojny, po jej zakończeniu, doprowadziła siłą faktów i przy wydatnym wpływie zwycięskich idej socjalistycznych do etatyzmu, a więc do przyjęcia przez państwo olbrzymich zadań gospodarczych.

W ten sposób uległa zmianie rola państwa — ale nie uległa równocześnie zmianie struktura parlamentów. Parlamenty, jako instytucje, tworzone pod kątem politycznym, będąc głównym „organem wszechwładztwa ludu" — musiały i muszą więc w dzisiejszych, zmienionych, warunkach zawodzić.

Parlamenty, oparte na dotychczasowych zasadach — to „gasnące światy".

Siła bezwładności — to czynnik przeolbrzymi: bezwładność myślenia większości społeczeństwa, to również potęga. I na tej potędze oparty jest byt dzisiejszego i dotychczasowego parlamentaryzmu.

Polityka i ekonomja, to jak ogień i woda. Parlamenty, jako organy tworzone pod kątem li tylko politycznym, będąc najistotniejszym czynnikiem w państwie, w chwili, gdy państwo ma dziś przed sobą olbrzymie zadania gospodarcze, musiały stać się przyczyną kryzysów państwowych i przyczyną pogłębiania kryzysów gospodarczych.

Polityka n. p. każe upaństwowić koleje, by uzależnić od państwa, względnie od rządzących partyj, tysiące ludzi — ekonomja zaś żąda czegoś wręcz przeciwnego. I tak samo w całym szeregu innych przykładów.

Tu więc leży przyczyna zła.

Jeśli jednak w dzisiejszych warunkach parlamentaryzm, w dotychczasowej formie, przeżył się — nie znaczy to, że nie spełnił swej roli dziejowej. Przeciwnie, spełnił olbrzymie zadanie, bo oto pogłębił demokrację społeczną, i to tak, że powstały dzięki temu rozwój cywilizacyjny i poziom obywatelski mas, wyklucza bezwzględnie wszelkie nawroty do czasów minionych.

Parlamentaryzm, pociągająo za sobą nową strukturę państwa, sprawił pośrednio, że w miejsce poddanych, stworzył obywateli, w miejsce prywatnych posiadłości monarchów, stworzył terytorja państwowe, usunął krzywdy społeczne, wprowadził nowoczesne pojęcia sprawiedliwości, sensu stricto i społecznej.

Spełniwszy te zadania — parlamentaryzm dziś, w obecnej swej formie, skończył się i wymaga gruntownej reformy, jeśli to jego „skończenie się" nie ma pogłębiać kryzysów państwowych i społecznych.

Preponderancja czynnika politycznego — oto była i jest dziś przyczyna zła w parlamentaryźmie. Preponderancja ta była dobrą, gdy toczyła się walka z absolutyzmem monarszym — dziś jest ona szkodliwym anachronizmem.

Dr. Henryk Seidler

Centralny organ
narodowych demokratów wobec akcji antyreligijnej Sowietów.

Główny organ obozu „narodowego" — „Gazeta Warszawska", która w ciągu ostatnich paru lat była dziwnie milkliwa w stosunku do wszystkiego, co działo się w Rosji sowieckiej — poczuła się obecnie zmuszona do określenia swego zasadniczego stanowiska wobec widocznie wzbierającej fali oburzenia przeciwko nieludzkim prześladowaniom religijnym, jakich widownią jest państwo komunistow.

„Gazeta Warszawska" znajduje, że jest „rzeczą naturalną", że gdy wieści o rozroście akcji antyreligijnej dochodzą do świadomości społeczeństw Europy Zachodniej, to wywołują tam protesty i reakcję".

Organ Obozu Wielkiej Polski uważa to za rzecz tak naturalną, iż „powtarzać tych powodów, tych protestów nie warto".

„Nie warto" też było widocznie podawać listu Papieża, wymierzonego przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej, i dlatego „Gazeta Warszawska" go nie podała...

Wogóle, sprawa męczeństwa ludu wierzącego w Rosji sowieckiej i uczuć, jakie to męczeństwo budzi w społeczeństwach cywilizowanych, jest „rzeczą tak naturalną", że „Gazeta Warszawska" poświęca jej w swym artykule wstępnym p. t. „Europa i Sowiety" aż... 25 wierszy.

Natomiast dalsze wywody, które mają na celu ostudzenie antysowieckich zapałów, wywołanych prześladowaniami religijnemi — są już o wiele wymowniejsze i obfitsze, zajmują bowiem przestrzeń stu kilkudziesięciu wierszy.

„Gazeta Warszawska" nie jest bowiem tak naiwna, by uwierzyć miała w czystość i szlachetność, w bezinteresowność pobudek tych, którzy oburzają się na prześladowanie ludzi za to tylko, że wierzą w Boga.

Uważa ona za stosowne przypomnieć „kilka prawd również oczywistych, a zasługujących na przypomnienie w chwili obecnej".

Jakież to „prawdy"?

„Pierwsza z nich — wylicza „Gazeta Warszawska" — to ta, że w Europie Zachodniej istnieje w pewnych kołach dążenie do tego, by uczucia oburzenia i protestu oraz współczucia dla ofiar prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej wyzyskać dla celów natury nic z temi uczuciami nie mających wspólnego. Ciężki kryzys gospodarczy daje się we znaki tym zwłaszcza krajom Europy Zachodniej, które mają wysoko rozwinięty przemysł i wielką produkcję przemysłową. Kierownicy wielkich przedsiębiorstw i wielcy kapitaliści widzą wyjście z katastrofalnego wprost położenia w uzyskaniu nowych rynków zbytu — a wszak ogromne obszary Rosji są nietylko wyzyskanym terenem eksploatacji, lecz mogą się stać pojemnym rynkiem zbytu. Ku tym obszarom rosyjskim zwracają się z pożądliwością oczy posiadaczy kapitału międzynarodowego. Dla uważnego czytelnika prasy zachodnio-europejskiej jest równocześnie rzeczą jasną, iż w kołach zajmujących się sprawami gospodarczemi w Europie utrwala się przeświadczenie, że zbliża się chwila załamania bolszewizmu, a to wskutek niepowodzenia — które tam przewidują — dwóch wielkich przedsięwzięć rządu sowieckiego: planu pięcioletniego i socjalizacji wsi. Na moment tego spodziewanego załamania przygotowuje się atak na Rosję sowiecką.

Jaki atak? Trudno na to odpowiedzieć, bo tego nie wiedzą z pewnością nawet ci, co akcję tę przygotowują. Może to być atak dokonany środkami gospodarczemi; może być jednak, że są głowy, w których myśl idzie dalej, w których lęgną się pomysły poparcia akcji gospodarczej akcją polityczną, czy nawet zbrojną".

„Bardzo jest prawdopodobne — ciągnie dalej „Gaz. Warsz." — że może się wylęgnąć w pewnych kołach myśl wyciągnięcia kasztanów z ognia rękami innych; powiedzmy odrazu rękami czyimi — Polaków".

Czytelnik, który przebiegł tę esencjonalną część artykułu wstępnego „Gazety Warszawskiej", przeciera oczy.

— Gdzie ja to czytam? Cóż to za „prawdy", które według „Gazety Warszawskiej" „zasługują na przypomnienie" właśnie obecnie, w chwili protestu Polski i całego świata przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej.

Ależ, to są „prawdy" z moskiewskiej „Prawdy".

To są argumenty z nagranych płyt gramofonowych propagandy sowieckiej. Wywody „Gazety Warszawskiej" po odrzuceniu 25-ciu wierszy wstępu, mogły śmiało ukazać się na szpaltach każdego pisma sowieckiego w Moskwie czy Leningrodzie, każdego organu komunistycznego, gdziekolwiek na kuli ziemskiej jest on wydawany za pieniądze moskiewskie.

Z tym, oczywiście, dodatkiem, którego „Gazeta Warszawska", jako organ rzekomo „katolicki" zamieścić już nie mogła, że to właśnie Papież Pius XI-ty jest głównem narzędziem czy też naczelnym przywódcą międzynarodowego kapitału, organizującym krucjatę przeciwko Rosji sowieckiej.

I dlatego w czytelniku artykułu „Gazety Warszawskiej" zrodzić się musi pytanie: — Gdzie on został napisany?

Czy istotnie przy biurku redakcyjnem przy ulicy Zgoda?

A może w innym nieco punkcie miasta np. przy ul. Nowogrodzkiej? Jakiż to nowy Arkadjew, sekretarz poselstwa sowieckiego za czasów Wojkowa, jest obecnie częstym gościem w redakcji „Gazety Warszawskiej" i udziela jej swych natchnień?

Wszak platforma „interesów wspólnych" pomiędzy endecją a Sowiecją — nienawiść do Marszałka Piłsudskiego — pozostała nienaruszona. Z tej to „platformy" wypłynął artykuł „Gazety Warszawskiej" p. t. „Europa i Sowiety", który, niewątpliwie użytkowany zostanie z wdzięcznością przez Sowiety zarówno dla propagandy wewnętrznej, jak i zewnętrznej — na usprawiedliwienie ewentualnego „prewencyjnego" napadu na Polskę.

KRONIKA.

Pożegnanie p. Nadkomisarza Michaleckiego. Dnia 11 sierpnia br. w restauracji na dworcu kolejowym w Rzeszowie, żegnano dotychczasowego Powiatowego Komendanta P. P. pana Nadkomisarza Jerzego Piotra Michaleckiego, który odszedł na stanowisko powiatowego Komendanta P. P. powiatu morskiego w Wejherowie.

Wśród uczestników tego pożegnania widzieliśmy ze strony władz miejscowych starostę p. Gadomskiego, ks. kanonika Sochańskiego, proboszcza parafji w Zabierzowie, Prezesa Sądu okr. Kubiczka, prokuratora Midowicza, wiceprokuratorów Łukawskiego, Mottla i Jedliczkę, dalej pana profesora Kocowskiego, i wielu innych, a wreszcie cały szereg miejscowych funkcjonarjuszy Policji, z panem podkomisarzem Koncewiczem, kierownikiem miejscowego Komisarjatu.

Szereg przemówień pożegnalnych rozpoczęty został przez p. prokuratora Midowicza, który zobrazował działalność żegnanego i ustosunkowanie się miejscowego społeczeństwa do niego, a następnie jego zasługi położone na polu bezpieczeństwa w przeciągu krótkiego czasu bo niespełna dwu lat. Kolejkę przemówień uzupełnił przepięknie z kapłańską prostotą ks. kanonik Sochański, dziękując żegnanemu za opiekę nad społeczeństwem na powierzonym mu terenie i ochronę przed szkodliwym elementem, z serdecznemi życzeniami na drogę na nowym posterunku i staropolskiem „Szczęść Boże".

Żegnany w odpowiedzi podziękował za życzenia i zaznaczył, że pobyt, aczkolwiek krótki, w Rzeszowie pozostawi niezatarte wspomnienia. W przeciągu tego czasu przywiązał się do miejscowego grodu i pozostawia w nim co miał najdroższego w życiu i gdyby nie rozkaz władzy, nigdyby tego miejsca nie opuścił.

Sprostowanie. Odnośnie do naszej notatki w kronice w Nr. 33 z 10 sierpnia otrzymaliśmy sprostowanie z Urzędu parafjalnego w Tyczynie wyjaśniające bliżej sprawę pożaru starożytnego kościółka drewnianego, który spłonął dnia 2 sierpnia b. r. Informacje nasze były nieścisłe, gdyż pożar wybuchł między godziną 3·30 a 6 rano, a powód jego spalenia się jest niewiadomy. Nie mogło być mowy o tem, by pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem dwu starców i nagromadzonych przez nich kłosów z pól, skoro kościółek był stale zamknięty a klucz przechowywany w kancelarji parafjalnej. Miejscowy proboszcz żadnego zezwolenia na przechowywanie w kościółku czegokolwiek nigdy nie dawał, jak również wspomniani starcy, których właściwie nazwiska są Zygmunt Kunaś i Józef Piela, zbieraniem kłosów się nigdy nie zajmowali, nie mogli więc spowodować pożaru.

Pożary. Ostatni tydzień zaznaczył się szeregiem pożarów w powiecie rzeszowskim, z których dwa powstały w czasie burzy 9 bm. a mianowicie: w Białej spalił się od uderzenia pioruna dom Jana Rejusa, w Staromieściu zaś tegoż samego dnia spłonął częściowo dom Feliksa Biestka.

W Racławówce wzniecił pożar w stodole Walentego i Macieja Owczarskich sześcioletni Stefan Tabaczyński. Od płonącej stodoły, pełnej zboża, przerzucił się ogień na dom jego ojca Józefa Tabaczyńskiego, od którego całkowicie spłonął.

W dniu 10 b. m. spłonął dom Jana Cyprysia w Pobitnem; przyczyną pożaru wadliwa budowa komina.

Morderstwo. Franciszek Kula, lat 30, w Rogoźnicy zastrzelił w dniu 11 b. m. z rewolweru swego szwagra Tomasza Pustelniaka, lat 24. Pustelniak pomimo, że żonaty odbił swemu szwagrowi żonę, z którą żył. Tegoż dnia wieczorem o godz. 21 Kula udał się pod okno mieszkania Pustelniaka w którem się świeciło. Ujrzawszy go przez okno strzelił do niego z rewolweru i pozbawił go życia, poczem zbiegł i ukrywałsię przez krótki czas, a następnie sam zgłosił się do sędziego śledczego i złożył zeznanie.

Zlikwidowanie wielkiej szajki złodziei mieszkaniowych przez policję rzeszowską. Policja rzeszowska w ostatnich dniach zlikwidowała szajkę złodziei mieszkaniowych, która już od dłuższego czasu grasowała po Małopolsce między innemi w Krynicy, Przemyślu, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie. Odebrano łup w srebrze i złocie wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, jak również futer, bielizny, ubrań i t. p. wartości kilkunastu tysięcy złotych. 6 aresztowanych oddano do sądu, reszta przebywa jeszcze na policji w śledztwie. Nazwisk i bliższych szczegółów ze względu na toczące się śledztwo na razie nie podajemy — w najbliższym numerze postaramy się o szczegółowy opis.

Życie św. Teresy w Kinoteatrze żołnierskim 17 p. p. „Henryka". Od czwartku 14 b. m. i w dnie następne wyświetlać będzie Kinoteatr „Henryka" film p. t. „Deszcz róż" osnuty na tle życia św. Teresy z Lisieux. Film ten ma wszelkie wartości moralne i wychowawcze i został szczególnie polecony przez episkopat polski dla młodzieży. Wyświetlany będzie cztery razy dziennie, t. j. o godz. 3, 5, 7 i 9. Dla wycieczek zbiorowych z okolicy, których napływ jest spodziewany, film będzie wyświetlany stosownie do porozumienia.

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA RZESZOWA.
L. 13574. Rzeszów, dnia 31 lipca 1930 r.

OGŁOSZENIE!

2 — 2 75

Na skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 30. VII. 1930 r. Magistrat m. Rzeszowa podaje do powszechnej wiadomości, że ze względów bezpieczeństwa publicznego oraz utrzymania czystości w mieście, postój wszelkiego rodzaju zaprzęgów i pojazdów mechanicznych zostaje **bezwzględnie wzbronionym** w ul. Krakowskiej, Sokoła, 3 Maja, Zamkowej, Kościuszki, Grunwaldzkiej, Grottgera, Mickiewicza, Gałęzowskiego, Lwowskiej, przy placu Farnym, tudzież w miejscach oznaczonych odpowiedniemi napisami, a to pod rygorem przymusowego usunięcia i nałożenia grzywny do 10 zł na zasadzie § 31 ust. gm. z dniu 13. III. 1889 Nr. 24 dz. u. kr.

Dozwala się postoju i zatrzymania zaprzęgów i wozów mechanicznych:

A. W dnie targowe i jarmaczne:

z wyłączeniem wyżej podanych ulic i placów na wszystkich innych ulicach i placach publicznych przy przestrzeganiu obowiązującego regulaminu targowego.

B. W inne dnie tygodnia:

I. w ul. Baldachówka - Grodzisko po szpital żydowski, II. w ul. i na placu Słowackiego i Dymnickiego, III. na placu obok garbarni dawnej przy ul. Lwowskiej, IV. w ul. Żeromskiego (dawniej Zielona) wzdłuż dawnego cmentarza izraelickiego począwszy od placu Kilińskiego do ul. Kopernika, V. na rynku Nowego Miasta z przeznaczeniem lewej strony dla autobusów, VI. w ul. Roderyka Alsa, Lubomirskich i Zygmuntowskiej z przeznaczeniem dla wozów mechanicznych z wyłączeniem autobusów pod warunkiem uiszczenia opłaty ustalonej uchwałą Rady miejskiej z dnia 22. X. 1928 a przyjętej do wiadomości przez Woj. reskr. z dnia 8 VIII. 1929 L. S. F. 3433/9 a w szczególności:

30 gr. od zaprzęgów jednokonnych, 40 gr. od zaprzęgów dwukonnych, 1 zł od wozów mechanicznych.

Opłata wyżej ustalona ma być uiszczoną na miejscu postoju do rąk funkcjonarjuszów miejskich za wydaniem odpowiedniego potwierdzenia, które należy zatrzymać przez czas pobytu w mieście i okazać na żądanie organów miejskich.

Niezłożenie powyższej opłaty, względnie brak dowodu na jej uiszczenie uprawnia Magistrat do przymusowego jej ściągnięcia w drodze egzekucji przymusowej ewentualnie w kwocie podwyższonej na zasadzie § 62 — 65 ustawy o tymcz. uregul. fin. kom. z dnia 11 VIII. 1923 Nr. 94 poz. 747.

Postój poza miejscami na ten cel wyznaczonemi jest wzbroniony pod rygorem przymusowego usunięcia oraz grzywny do 10 zł.

Zarazem podaje się do wiadomości, że od opłat za postój zwolnione są zaprzęgi i pojazdy mechaniczne wymienione w § 3 rozp. wykonawczego a w szczególności: 1) przejeżdżające przez miasto bez zatrzymania się, 2) zatrzymujące się w obrębie miasta na gruntach prywatnych, 3) zatrzymujące się na gruntach wyznaczonych przez gminę do bezpłatnego postoju a to: a) na szutrowisku miejskiem nad Wisłokiem, b) na gruntach obok cegielni miejskiej, 4) zaprzęgi stanowiące własność Państwa, samorządowe tudzież mieszkańców miasta, 5) zaopatrzone w certyfikat zwolnienia wydany przez Magistrat.

Zarządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 10 VIII. 1930 r.

MAGISTRAT

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45